



Zespół redakcyjny pod opieką P. Adrianę Wiejak.

Zespół redakcyjny: Jakub Mikołajczuk, Karolina Grabowska, Mateusz Tyborowski, Konrad Pachała, Anna Tobota.

V Festiwal Nauki

Jest poniedziałek 30. maja, godzina 11.35. W Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów odbyła się V edycja Festiwalu Nauki pod hasłem „Światło”. Na samym początku Pani Dyrektor przywitała młodzież miłymi słowami i poprosiła o zajęcie miejsc. Następnie kolejno uczniowie wszystkich klas prezentowali wcześniej przygotowane plakaty, które odnosiły się do wcześniej przydzielonych tematów, zabawki oraz nagrane filmiki zawierające objaśnienie do skonstruowanego przedmiotu w odpowiednich dla niego warunkach.



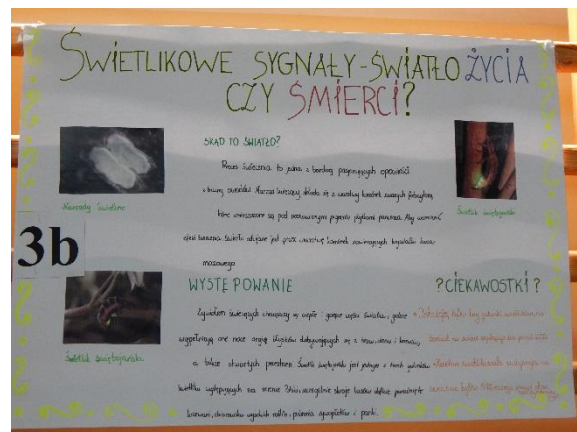
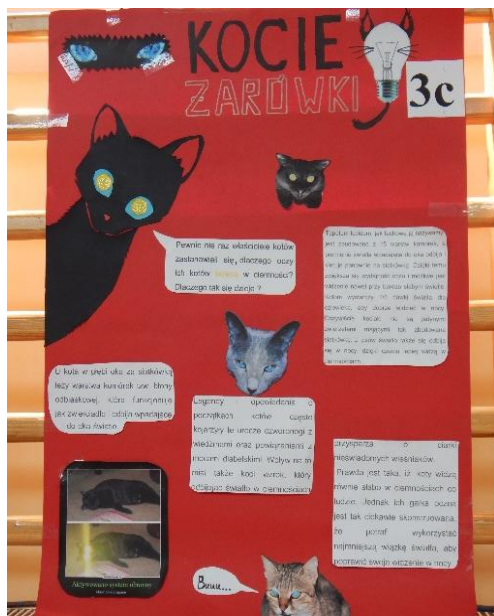
Cały przebieg i nadzór nad uroczystością sprawowała Pani Magdalena Flanc, która zajmowała się biologiczną częścią konkursu oraz Pani Elżbieta Borowa-Wójcik, która czuwała nad doświadczeniami chemicznymi. Dużą pomocą wykazali się także uczniowie i uczennice z klasy Ie, którzy bardzo sprawnie panowali nad kolejnością prezentowanych prac, co zaoszczędziło czasu zarówno zgromadzonej młodzieży, jak i nauczycielom.



Każdy z uczestników miał 5 minut na przedstawienie efektów swojej długiej pracy. Na scenę zazwyczaj wychodziły grupki dwu albo czteroosobowe, które były już w jakiś sposób wyróżnione, ponieważ

podjęły się wykonania pracy konkursowej na dość trudny i obszerny temat. Na szczęście, niezależnie od zajętego miejsca na podium, każdy uczestnik dostawał dodatkową ocenę z przedmiotu, co już było jakąś nagrodą!

W ciągu dwóch godzin trwania festiwalu uczniowie oglądali oraz prezentowali swoje projekty. Przedstawiciele klas tłumaczyli sposób działania zabawek lub zachodzące podczas doświadczeń procesy. Kategorie, pomysły i sposoby wykonania były najróżniejsze i dotyczyły wpływu energii świetlnej i jej wykorzystania zarówno w przemyśle jak i w dziedzinach przyrodniczo-chemicznych. Mogliśmy obserwować lasery świetlne, zjawisko fotosyntezy, działanie żarówki, a nawet ciekawostki na temat „Dlaczego oczy kotów się świecą?” i wiele, wiele innych interesujących oraz intrygujących tematów.



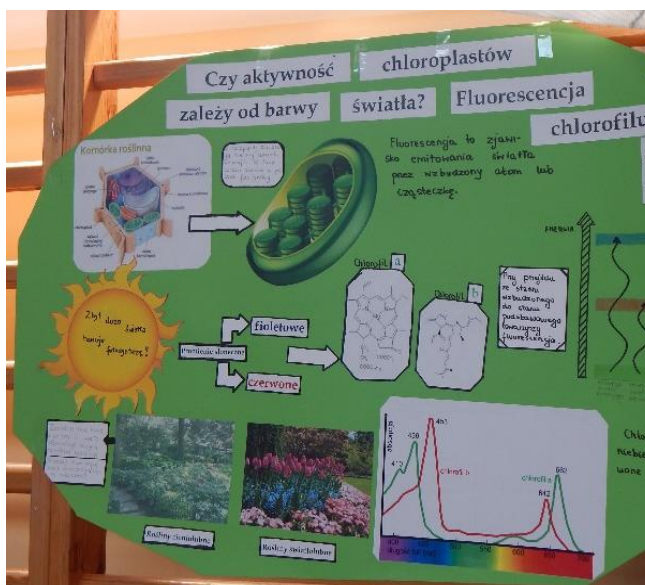
Każdy uczestnik był obserwowany przez szanowne jury, składające się z pięciu nauczycieli naszego gimnazjum, którzy już pod koniec całego wydarzenia ogłosili wyniki konkursu. Sam werdykt był dość trudny, ponieważ każdy przygotował naprawdę wspaniały projekt, ale jak wiadomo, miejsca na podium są tylko trzy, a zwycięzca może być tylko jeden.



Festiwal wzbudził ogromne zainteresowanie uczniów naszej szkoły, poszerzył ich zdobytą wiedzę, a całe wydarzenie szkolne zostało odebrane bardzo pozytywnie. Klasa II d zajęła pierwsze miejsce, I b drugie, a na ostatnim miejscu znaleźli się reprezentanci klasy III c, dla których okazja do pokazania swoich umiejętności, była jedną z ostatnich, ponieważ już 24 czerwca będą oni absolwentami naszego gimnazjum.



Impreza z pewnością zostanie powtórzona w następnym roku szkolnym i mamy nadzieję, że młodzież wykaże się wtedy jeszcze ciekawszymi oraz intrygującymi pomysłami. Po końcowej mowie Pani Dyrektor Bożeny Rutkowskiej wszyscy opuścili salę gimnastyczną i udali się do swoich klas.



A tutaj widzimy plakat naszych zwycięzców!

Anna Tobota- kl. 1b

PRL

w oczach moich dziadków

Konrad- Czy mógłbym przeprowadzić z Wami wywiad na temat czasów PRL-u?

Dziadkowie-Oczywiście, zaczynajmy.

K- Tak na początek, jak się żyło w tamtych czasach?

D- Na ogół dobrze, choć zdarzały się trudne dla nas chwile.

K- Porównując czasy dzisiejsze do tamtych, które dla Was były lepsze?

D- Wiesz, wnuczku, ja urodziłem się podczas II wojny światowej, więc czasy, które nastały z początku uważałem za lepsze. W dodatku przyzwyczałem się do nich i nie widziałem zbyt wielu negatywnych rzeczy wokół mnie. Z wiekiem uświadomiłem sobie, że Polska jest bardzo zależna od Związku Radzieckiego.



Dopiero po wyjściu z komuny można było porównywać oba ustroje, ich wady i zalety.

Babcia - Szczerze mówiąc, trudno określić, które czasy są dla nas lepsze. W PRL-u lekarz był zawsze dostępny. Pracodawca co roku organizował wyjazdy dla całej rodziny, więc my i nasze dzieci w

czasie wakacji nigdy się nie nudziliśmy. Ludzie na ogół byli dla siebie bardzo mili i otwarci. Minusów też jest sporo, do nich można zaliczyć długie kolejki do sklepów, brak towaru, godzinę policyjną czy nawet ciągle podsłuchy i kontrole na ulicach.



K- Jaka była sytuacja ludzi mieszkających na wsi, a jaka w miastach?

D- Wiesz, zależało to od osoby. Jeśli była zaradna, to dawała sobie radę.



K- Czego dzisiaj brakuje, a było kiedyś?

D- Tak jak już wcześniej wspominaliśmy, lekarz był zawsze dostępny, nie pamiętam, abyśmy kiedykolwiek musieli czekać w kolejce do lekarza. Pracodawca często fundował nam bilety na różne atrakcje, takie jak kino czy teatr. A telewizor nie zasypywał w kółko licznymi reklamami. Jedynie pomiędzy filmami zdarzały się reklamy informujące o rynku pracy

czy też przypominające nam o ważnych uroczystościach.

K- Jeśli miałbyś możliwość powrotu do tamtych czasów, to zostałbyś w teraźniejszych czy też cofnąłbyś się do tamtych?

D- Dobre pytanie. Trudno jest nam odpowiedzieć, bo w każdym czegoś brakuje, ale jednak zostalibyśmy w dzisiejszych.



K- Gdzie pracowaliście?

D- Z początku, po szkole byłem wojskowym – jeździłem czołgiem, ponadto byłem szefem kompanii. Później zmieniłem zawód i zacząłem pracować w hucie Warszawa, tam też poznałem Twoją babcię. Zajmowałem się logistyką, natomiast Twoja babcia pracowała w dziale rynku zbytu.



K- Z czasami PRL-u kojarzą się najbardziej długie kolejki do sklepów. Jak to wszystko wyglądało?

D- Do pracy miałem na godzinę 6:00. Zawsze wstawałem około godz. 3:00 i szedłem do sklepu ulicę

dalej, już wtedy były długie kolejki. Coś około godz. 5:00 zmieniałem się ze swoją mamą i biegłem do pracy. Tak to właśnie wyglądało. Najlepsze było to, że ludzie stojący w kolejkach często nie wiedzieli, co jest w sklepach dostępne, dowiadawali się dopiero przy kasach. B- Mnie najbardziej utkwiło w głowie to, że raz stałam w kolejce ponad 3 godziny po pół kostki masła. Niestety wyszłam z pustymi rękami.

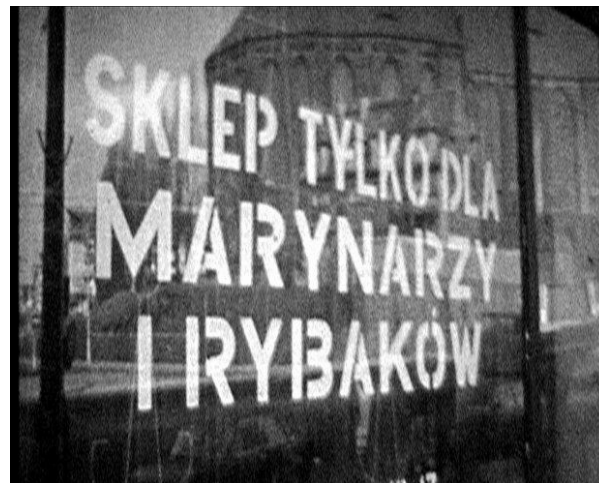


K- Co najbardziej było dostępne na półkach? Czego ciągle brakowało?

B- Najczęściej można było spotkać ocet, natomiast najrzadziej cytrusy- dostępne było tylko w okresie Świąt Bożego Narodzenia.



K- Gdzie można było kupić rzeczy takie jak samochód, pralkę czy telewizor?



D- Jeśli posiadałeś talony i odpowiednią sumę pieniędzy, to mogłeś pozwolić sobie na takie wygody. Zdobyć je można było od porządnego pracodawcy lub od partii- jeśli byłeś jej wyżej postawionym członkiem. Ludzie mieli także kłopoty ze zdobyciem nowego mieszkania, my mieliśmy o tyle szczęścia, że huta sprzedawała wcześniej zarezerwowane ze spółdzielni mieszkania.



K- Jeśli każdy mógł w tamtych czasach pracować, a brakowało towaru w sklepach, to gdzie szły wszystkie polskie produkty?

D- W większości szło to w głąb Związku Radzieckiego, między innymi po to, aby ludzie nie wychodzili na ulicę i nie zaczęli strajkować, a stali w kolejkach. W tamtych czasach u nas było

powiedzenie: „Oni biorą od nas węgiel, a my w zamian budowaliśmy im statki”.

K- Co w tamtych czasach uważane było za luksus?

B- W zasadzie to wszystko, od papieru toaletowego, aż po papierosy i cytrusy.



K- Jak wyglądała polityka?

D- Główną partią była PZPR. Nie było opcji, żeby powstała partia propagująca poglądy inne niż komunizm. Tak czy inaczej, zawsze wygrywała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

K- Czy zdarzały się jakieś strajki bądź demonstracje?



D- Oczywiście, pamiętam jak w 1968 roku studenci z Warszawy wyszli na ulicę. Ludzie często protestowali, między innymi wtedy, gdy brakowało jedzenia. Takie buntury były surowo karane.

Konsekwencjami tego było więzienie czy też „wilczy bilet” (na dowódzie masz niebieską pieczęć – złą opinię, przez którą nie mogłeś dostać się do dobrej pracy).

K- Jak można było dołączyć do partii?

D- Ludzie należący do partii chodzili po domach, ulicach, miejscach pracy i namawiali ludzi do zapisania się. Uczestnicy mieli liczne zniżki i przywileje. My na szczęście nie wchodziliśmy w tego typu układy.



K- Jak wyglądały wyjazdy wakacyjne?

D- Przeważnie to zakłady pracy organizowały wyjazdy, ale można było też skorzystać z biura podróży. Za granicę można było wyjeżdżać, ale przeważnie do krajów podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu. Wystarczyło mieć tylko wkładkę paszportową w dowodzie (później powstały paszporty). Gorzej było z wyjazdami za granicę poza ZSRR. Trzeba było ubiegać się o wizy. To i tak nie koniec problemów, na każdej granicy były wzmożone kontrole, każdego przeszukiwano i spisywano – istny koszmar.



K- Co w tamtych czasach ludzie robili, aby wspólnie zorganizować sobie czas w mieście?

B- Spotykaliśmy się na różnych piknikach i spacerach, organizowaliśmy też wspólne spotkania w domach.

K- Kto w tamtych czasach był autorytetem dla Polaków?

D- Wiele osób, między innymi kardynał Stefan Wyszyński. Na ogół kościół wywierał duży wpływ na Polaków. Pamiętam nawet, jak byłem na pogrzebie kardynała Wyszyńskiego.



K- Jak wyglądał tamtejszy system nauczania?

D- Za moich czasów podstawówka trwała 7 lat (w późniejszym okresie 8 lat). Lekcje religii odbywały się rano, przed lekcjami na plebanii. Lepiej było dla ciebie, jeśli miałeś wyższą ocenę z języka rosyjskiego, a nie religii.

K- Jak w tamtych czasach wyglądała praca?

B- Każdy, kto chciał, mógł pracować. Zatrudniano więcej osób niż

potrzeba, często robiono byle co. Chociaż lepiej było dla tego, kto miał pieczętkę pracy w dowodzie.



K- Jaki ludzie mieli stosunek do siebie?

B- Ludzie w tamtych czasach, w przeciwieństwie do czasów dzisiejszych, byli bardziej otwarci i gościnni. Wspierali siebie nawzajem.

K- Dziękuję bardzo za przeprowadzony z Wami wywiad. Dowiedziałem się wielu nowych rzeczy.

Dziadkowie- My również dziękujemy.

Konrad Pachała- kl. 3a

Polin

**historia Żydów
polskich
w 3 godziny**

Dnia 14. maja 2016 roku w Warszawie odbyła się kolejna Noc Muzeów. Dla zwiedzających drzwi otworzyło ponad dwadzieścia muzeów, w tym Muzeum Żydów Polskich - Polin. Na wystawie stałej można było prześledzić historię Żydów w starożytności oraz historię Żydów polskich od początków państwa polskiego.

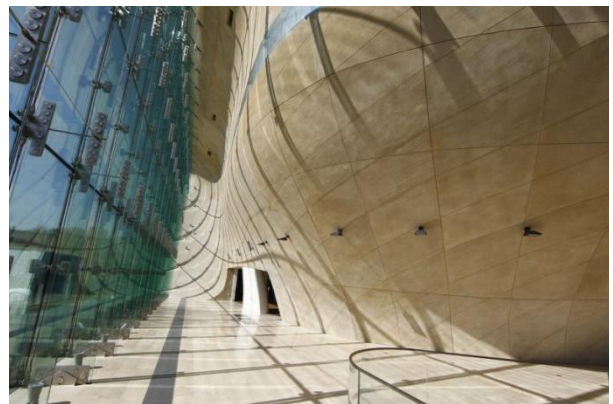


Podczas trzygodzinnej wycieczki można było poznać zwyczaje, tradycje, stroje i oczywiście historię Żydów. Prawdopodobnie największe wrażenie na zwiedzających wywarła replika XVII wiecznej synagogi z Gwoźdźca w Polsce, której budowa zajęła ponad rok.



Poza wystawą stałą można było również zobaczyć ekspozycję czasową pod tytułem „Frank Stella i synagogi dawnej Polski” dotyczącej działalności i sztuki Franka Stelli, amerykańskiego Żyda, który w swoich pracach łączył przekroje polskich synagog wraz ze sztuką nowoczesną. Tę wystawę można było podziwiać od dziewiętnastego do dwudziestego maja. W muzeum jest również restauracja „Besamin”, w której można rozsmakować się w

tradycyjnych żydowskich daniach takich jak: humus, pascha i czulent.



Uważam, że warto odwiedzić tak wyjątkowe miejsce, ponieważ nie ma takiego drugiego na świecie. Ponadto warto zaznaczyć, że jest to budynek wyjątkowy, już teraz uznany za perłę architektury nowoczesnej.

Mateusz Tyborowski- kl. 2a

Mazury

Zielona Szkoła

6. czerwca 2016 r. Klasy: 2a, 2c, 2e i 3a wyjechały na „Zieloną szkołę” na Mazury. Nasz ośrodek znajdował się w miejscowości o nazwie Wierzba. Ruszyliśmy w podróż. Do celu dojechaliśmy ok. godziny 14:00.



Po wyjściu z autokarów zapoznaliśmy się z instruktorami i regulaminem zajęć. Po obiedzie udaliśmy się na nasze pierwsze zajęcia. Klasy 2a i 3a udały się na plażę, a reszta grała w piłkę nożną, siatkową i rugby. Potem zagramy klasowy mecz w krykieta. O godzinie 19:00 mieliśmy kolację, która, jak każdy posiłek, miała postać „szwedzkiego stołu”.



Od godziny 21:00 obowiązywała nas cisza nocna. Kolejnego dnia o godzinie 8:15 mieliśmy tzw.

„rozruch”. Następnie udaliśmy się na śniadanie, które, jak co dzień, odbywało się o godzinie 9:00.



Na cały dzień mieliśmy zaplanowane zajęcia, o których przebiegu mogliśmy się dowiedzieć z wywieszonego na drzwiach planu. Instruktorzy podzielili nas na grupy po 12 osób.



Kolejnymi zajęciami tego dnia było strzelanie z łuku. Każdy miał siedem strzał, które próbował umieścić w środku tarczy. Następnie wszyscy zagramy w „trzydziestkę”. Była to gra, która polegała na odnajdywaniu

karteczek z rysunkami, potem odpowiadaniu na pytania i po prawidłowej odpowiedzi ruszaniu pionkiem po planszy zawierającej 30 miejsc.



Potem zjedliśmy kolację i szykowaliśmy się na dyskotekę, która trwała od 20:10 do 21:30. Wszyscy wspaniale się bawili. Następnie poszliśmy do domków, by zregenerować siły przed kolejnym wyczerpującym dniem. Następnego ranka po „rozruchu” i śniadaniu odbyliśmy pieszą wycieczkę do Popielna. Zwiedziliśmy muzeum pełne poroży, wypchanych zwierząt, szkieletów i zdjęć. Poznaliśmy historię, zdobywając wiadomości o koniku polskim, krowach i bobrach, których hodowle mieliśmy okazję zobaczyć.



Było to niezwykle ciekawe, ponieważ większość osób nigdy w życiu nie widziała małego bobra na własne oczy.



Po powrocie zjedliśmy obiad i rozpoczęliśmy kolejną wycieczkę do Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu. Poznaliśmy jego życiorys i najważniejsze dzieła. Następnie wróciliśmy do Wierzby i zagraли w grę „Flagi”. Po powrocie do ośrodka zorganizowano nam ognisko, a my musieliśmy przedstawić część artystyczną. Każda klasa miała zaśpiewać przed jury, które składało się z naszych wychowawców klasowych. Następnie odbył się konkurs na najładniejszą nogę na wycieczce, to było naprawdę śmieszne doświadczenie ☺.



Następnie musieliśmy się wstępnie spakować, ponieważ kolejnego dnia wracaliśmy do Warszawy. Ok. 20:00 wszyscy zebraliśmy się z poduszkami i kocami, które przynieśliśmy ze sobą. Nie powiedziano nam, co będziemy robić. Okazało się, że będziemy oglądać film. Noc filmowa skończyła się ok. godziny 21:30, więc

musieliśmy iść już spać. Po śniadaniu o godzinie 9:00 opuściliśmy pokoje i zapakowaliśmy bagaże do autokarów. Następnie odbył się apel kończący „Zieloną szkołę”, na którym rozdano dyplomy za aktywne uczestnictwo w zajęciach.



Potem przepłynęliśmy promem na drugą stronę jeziora i udaliśmy się w siedmiokilometrową, pieszą wycieczkę do Mikołajek. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z czterodniowej wycieczki ☺.

Jakub Mikołajczuk- kl. 2a

Film wysokich lotów

„Mój przyjaciel orzeł” w reżyserii Otmara Cenkera, który odpowiedzialny jest również za zdjęcia i Gerarda Olivaresa pod względem fabuły unosi się nisko nad ziemią, ledwo trzepocząc skrzydłami.



Oscar Durán oraz jego kolega reżyser zajęli się wcześniej wspomnianymi zdjęciami do produkcji. Uważam, że to najlepsza rzecz w całym filmie. Jeżeli nie dla samej rozrywki, to właśnie dla pięknych kadrów warto wybrać się do kina na seans z całą rodziną. Co ciekawe, filmowi przypisany jest gatunek dramatu.



Film sam w sobie jest mało interesujący. Krótkie dialogi, znikoma akcja. Wszystko zaczyna się od przedstawienia krótkiej historii. Dowiadujemy się, że gdzieś w lesie żyje para orłów; król i królowa górskich puszczy. Z jaj wykluwają się dwa młode, aż pewnego dnia podczas zabaw, silniejszy brat spycha słabszego z gniazda.



Przypadkiem odnajduje go nastolatek imieniem Lukas (Manuel Camacho), który postanawia zająć się młodym ptakiem. Ukrywa go przed ojcem w starym domu, gdzie

doszło do pożaru. Tam płomienie odebrały życie jego matki.



Od tamtego czasu relacja z Kellerem (Tobias Moretti), czyli tatą, znacznie się pogorszyła. Lukas nie chce, aby ptak wpadł w ręce ojca, ponieważ jest myśliwym i jest świadomy konsekwencji. W opiece orła pomaga Danzer, przyjazny oraz pogodny leśniczy. Daje Lukasowi cenne wskazówki, dzięki czemu chłopiec może jak najlepiej opiekować się ptaszyną.



Po niedługim czasie chłopiec uczy latać swojego podopiecznego, a także polować. Po drodze ma miejsce kilka trzymających w napięciu zdarzeń. W końcu nadchodzi zima. Czas rozłąki. To jednak nie koniec filmu. O jego końcu warto samemu się przekonać.



Reasumując; produkcja nie przypadnie do gustu osobom, dla których liczy się tylko akcja i fabuła w filmach, natomiast zachwyci osoby ceniące sobie dobre zdjęcia i piękno natury.



Z kina wyszłam bardzo zadowolona, może trochę znudzona. Mimo wszystko polecam, można nasycić oko.

Karolina Grabowska- kl. 2a

Lató
2016

**Zespół redakcyjny
„Przytuliska” życzy
wszystkim udanych i
bezpiecznych wakacji.
Do zobaczenia we wrześniu!**

